

Nowenna pompejańska krok po kroku



Nowenna pompejańska zwana jest *nowenną nie do odparcia* z tego powodu, ponieważ Matka Boża dała obietnicę, że każdy, kto odmówi przez 54 dni różaniec modląc się o konkretną łaskę, ten ją otrzyma. Objawienie Matki Bożej z tą obietnicą zostało opisane przez [bł. Bartola Longa](#).

Nowenna pompejańska jest to **nowenna różańcowa** – przez każdy dzień nowenny po prostu odmawiamy różaniec z dodatkową modlitwą. Jeśli potrzebujesz pomocy – módl się tą nowenną! Zaprosz do tej modlitwy innych! Podziel się otrzymanymi

łaskami!

Jak odmawiać nowennę pompejańską?

Przede wszystkim myślące może być to, że nowenna kojarzy się z dziewięcioma dniami modlitw. W przypadku nowenny pompejańskiej jest inaczej: odmawiamy ją przez 54 dni. Dlaczego? – Wzięto się to stąd, że Matka Boża poleciła odmówić trzy nowenny dziękczynne i trzy błagalne. W sumie daje to 6 nowenn po 9 dni, a więc $6 \times 9 = 54$. Jednak dla uproszczenia te 54 dni nazywamy po prostu nowenną pompejańską.

Cała nowenna pompejańska trwa więc 54 dni i dzieli się na dwie części po 27 dni. Nazywamy je częścią **błagalną** i **dziękczynną**. Aby się nie pogubić, warto zaznaczyć sobie w kalendarzu dni trwania nowenny – datę rozpoczęcia i zakończenia.

Nowennę pompejańską odmawiamy **w jednej intencji** przez cały czas jej trwania. Nie wymieniamy listy intencji, ale jedną, najlepiej precyzyjną i konkretną prośbę.

Różaniec – czym jest i jak się na nim modlić?

Każdy widział różaniec, lecz nie każdy umie się nim posługiwać 😊 Zatem przypomnijmy ogólne założenia, o co pyta wiele osób nie znających zbyt dobrze różańca.

1. **Różaniec składa się z trzech części** (radosna, bolesna i chwalebna). W 2002 r. Jan Paweł II dodał część światła, której nie musimy odmawiać w nowennie pompejańskiej (choć warto!).
2. **Każda część różańca liczy 5 tajemnic** – wymienione są one niżej.
3. Z kolei **każda tajemnica to jedna dziesiątka różańca**. Tajemnice te rozważamy modląc się na danej dziesiątce.
4. Tak więc policzmy: 3 części x 5 tajemnic daje 15 dziesiątek do odmówienia codziennie w nowennie pompejańskiej.

A teraz po kolei, nowenna pompejańska krok po kroku przez 54 dni.

1. Najpierw **żegnamy się** znakiem krzyża.
2. Potem **podajemy intencję** i mówimy: "Ten różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca świętego".
3. Teraz czas na **modlitwy początkowe różańca** (*Wierzę w Boga, Ojciec nasz, 3 Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu*) – odmawiamy jeden raz, na początku nowenny w danym dniu.
4. Następnie **odmawiamy różaniec** – piętnaście tajemnic. **UWAGA!** Nie trzeba ich odmawiać na raz, można podzielić np. tak, że rano modlimy się tajemnicami radosnymi, w południe tajemnicami bolesnymi, a wieczorem – chwalebnyymi.
5. Po skończeniu każdej części różańca **modlimy się krótką modlitwą** (błagalną lub dziękczynną) – są one wymienione niżej.
6. **Na samym końcu** modlimy się modlitwą „Pod Twoją obronę” oraz trzy razy z ufnością i wiarą mówimy: „Królowo Różańca świętego, módl się za nami!”

Modlitwy błagalne i dziękczynne w nowennie pompejańskiej

Modlitwy końcowe w trakcie części błagalnej – modlimy się tą modlitwą przez pierwsze 27 dni nowenny.

Pomnij o miłosierna Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z czcicieli Twoich, z Różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompejach wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen.

Modlitwy końcowe w trakcie części dziękczynnej – modlimy się tą modlitwą przez drugie 27 dni nowenny.

Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wezwałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam będę rozszerzać nabożeństwo do Różańca Świętego, wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszałaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja, grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen.

Tajemnice różańcowe w nowennie pompejańskiej

Część pierwsza — Tajemnice Radosne

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryji Pannie

2. Nawiedzenie świętej Elżbiety
3. Narodzenie Pana Jezusa
4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni
5. Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

Część druga — Tajemnice Światła (nie obowiązkowe)

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie
2. Objawienie się Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej
3. Głoszenie królestwa i wzywanie do nawrócenia
4. Przemienienie Pańskie na górze Tabor
5. Ustanowienie Eucharystii

Część trzecia — Tajemnice Bolesne

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu
2. Biczowanie Pana Jezusa
3. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa
4. Dźwiganie krzyża na Kalwarię
5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

Część czwarta — Tajemnice Chwalebne

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa
2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa
3. Zesłanie Ducha Świętego
4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny
5. Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi

*Poniższy fragment jest cytatem z książki „**Cuda i łaski Królowej Różańca Świętego w Pompejach**”, autorstwa [bł. Bartola Longo](#). Książka liczy 368 stron, jest to najlepsze kompendium wiedzy o nowennie pompejańskiej, to także historyczny zapis pierwszych cudów Królowej Różańca w Pompejach i wielkich dzieł miłosierdzia w tym*

mieście. Zachęcamy do lektury tej pasjonującej książki! Napisana żywym językiem, pełna wiary i cudów!

[Fragment książki „Cuda i łaski Królowej Różańca świętego w Pompejach”](#)

Drugie objawienie Matki Bożej

Cofnijmy się do 8 maja 1884 roku. W sypialni położonej na pierwszym piętrze pałacu Rocco przy Via Settembrini 5 w Neapolu, spoczywa na fotelu dziewczyna licząca 21 lat. Wygląda niezwykle mizernie. Na bladej twarzy widać ślady długiej i ciężkiej choroby, która przez 13 miesięcy przykuwała ją do łóżka. Ma na imię Fortunatina. Imię to było może dla rodziców zapowiedzią szczęśliwej przyszłości córki. Pochodzi ono od łacińskiego wyrazu fortuna, szczęście. I rzeczywiście, czekało ją wielkie szczęście, choć nie według kryteriów tego świata. Dziewczyna została hojnie obdarzona dobrami duchowymi, odznaczała się wrażliwym sercem, prawdziwą miłością Boga i Maryi. Natina rosła szybko i zdrowo, lecz gdy skończyła 19 lat, zaczęła dostawać ataków dziwnej choroby i doświadczyła ciężkich cierpień.

Fortunatina bardzo przywiązała się do swojej krewnej, Almarindy Galassy, kobiety niezwykle pobożnej. Zmarła ona w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w 1883 r., pozostawiając rodzinę w wielkim żalu. Delikatna Natina odczuła stratę tak boleśnie, że od tego dnia nie odzyskała już dawnej wesołości, a jej młodość wędła pod ciężarem żałoby.

Do tego doszła jeszcze straszna choroba, objawiająca się w silnych konwulsjach, które powtarzały się codziennie od godziny drugiej po południu i trwały nieustannie przez 10 godzin do północy. Najbardziej bolesne było ściśnięcie gardła – czuła co wieczór w krtani coś w rodzaju kłębka, który ją dusił i nie pozwalał wypowiedzieć ani słowa. Trzymała się za usta i gardło, żeby się uwolnić od tego dławiącego przedmiotu; rzucała się na łóżku i uderzała tak silnie, że cztery osoby nie mogły jej utrzymać. W takich chwilach cierpienia wrywała sobie włosy z głowy, usiłowała gryźć siebie i innych. Potrzeba było dużej ostrożności, by nie dopuścić chorej do okaleczenia siebie lub opiekunów, którzy w wielkim smutku jej towarzyszyli. Po uderzaniu rękami popadała w zupełny bezwład, po czym wracały drgawki. Dziewczyna cierpiała też na ustawiczny ból głowy, bóle w nogach, jamie brzusznej,

zwłaszcza po lewej stronie ciała, i na nawracającą gorączkę z dreszczami, która zaczęła zagrażać jej życiu.

To wszystko trwało cały rok i zupełnie wyczerpało jej siły. Niechęć do jedzenia tak osłabiła żołądek, że przez kilka miesięcy nie spożywała żadnych stałych potraw, a płynny pokarm wywoływał silny ból brzucha. Nietrudno się domyśleć, że opłakany stan chorej przysparzał wielu zmartwień i trosk rodzicom oraz krewnym. Wszyscy otaczali ją czułą opieką. W smutku zrezygnowano ze wspólnych obiadów i kolacji, w rodzinie panował niepokój. Wszelkie próby ulżenia cierpieniom nieszczęśliwej Natiny okazywały się bezskuteczne. Także leczenie profesora Vincenta Belmontego nie przyniosło chorej ani polepszenia, ani najmniejszej ulgi. Wzywano także innych sławnych lekarzy i chirurgów, ale i ci byli zupełnie bezradni. Natina modliła się często do Matki Bożej prosząc Ją o pomoc. Modlitwy do Maryi z Lourdes, jak to określiła, wprawdzie nieco łagodziły cierpienia, lecz ich nie usuwały.

Tak nadszedł 16 lutego 1884 roku. Pan Mariano Rosati, gorliwy pomocnik w budowie świątyni, przybył do mnie i poprosił o poświęcony medalik Matki Bożej Pompejańskiej. Chciał go wręczyć swojemu przyjacielowi, doktorowi Belmontemu dla jego ciężko chorej pacjentki.

– Jeżeli Najświętsza Panna Pompejańska uzdrowi pannę Agrelli – powiedział do mnie – to do grona jej czcicieli na pewno dołączy wielu neapolitańczyków. Ojciec chorej ma sporo przyjaciół. Wyślę jej także książeczkę z nowenną, niech rodzina się modli, a obrazek Matki Bożej Pompejańskiej niech zawieszają nad łóżkiem chorej.

Kiedy Natina odebrała obrazek, medalik i nowennę od swojego lekarza, poczuła przyływ miłości i jakąś tajemniczą ufność ku nabożeństwu do Matki Bożej Pompejańskiej. Przejęta tym pobożnym uczuciem zapragnęła napisać prośbę do Matki Bożej. Ponieważ była bardzo osłabiona i nie mogła utrzymać pióra, podyktowała następujące słowa:

Ciężko chora Fortunatina Agrelli prosi o uzdrowienie Najświętszą Pannę Różańcową w Pompejach. Jeżeli zostanie wysłuchana, przyrzeka osobiście przybyć do Pompejów, złożyć swoje podziękowanie i przekazać ofiarę na Jej kościół.

Pan Rosati odesłał mi tę prośbę, abym złożył ją na ołtarzu, u stóp Matki Bożej Pompejańskiej. Tymczasem Fortunatina zwołała całą rodzinę i rozpoczęto nowennę w intencji odzyskania zdrowia. Stan chorej nie ulegał poprawie, a nawet zaczął się

pogarszać z dnia na dzień tak, że zaczęła ona wątpić w pomoc Maryi. Gdy upłynęły dwa dni od zakończenia nowenny, zaczęły dziać się nadzwyczajne zdarzenia, które obszernie opisała sama panna Agrelli, a potwierdzili liczni świadkowie, w tym jej ojciec, adwokat Camil Agrelli, ksiądz Salvator Nisio oraz lekarz Vincent Belmonte z Neapolu.

3 marca po godzinie 14 na nowo zaczęły się konwulsje, które po godzinie jednak niespodziewanie ustąpiły. Concettina, która siedziała przy łóżku chorej, usłyszała nagle głos Fortunatiny, która zupełnie głośno i wyraźnie wypowiedziała następujące słowa:

– Królowo Różańca z Pompejów, udziel mi tej łaski! Wystraszyło to Concettinę i zaczęła uważnie przysłuchiwać się słowom chorej. Pragnąc by także inni członkowie rodziny byli świadkami tego nadzwyczajnego wydarzenia, pociągnęła za dzwonek. Przybyła natychmiast jej matka, Teresa oraz inni domownicy. Concettina była przerażona i zdziwiona zarazem, dała im znak, by zbliżyły się po cichu i szepnęła:

– Natina rozmawia z Najświętszą Panną!

Wszyscy zaczęli przysłuchiwać się tej tajemniczej rozmowie. Do ich uszu docierały tylko odpowiedzi chorej ale nie słyszeli słów niewidzialnej Rozmówczyni. Zauważyli, że podczas rozmowy Natina szukała czegoś na szyi, jakby pragnęła wziąć do ręki medalik Matki Bożej. „Zabrano mi go!” – zawołała głosem pełnym bólu. Potem zaczęła składać różne obietnice, że będzie ten medalik nosiła na szyi i zawiesi obrazek nad łóżkiem. W końcu usłyszeli takie słowa: „Pozwól mi, Matko, ucałować koniec Twojej szaty!” Zapadła cisza. Fortunatina przeżegnała się tak dokładnie i z taką swobodą, jakby odzyskała wszystkie siły. Lecz zaraz potem znów wpadła w konwulsje. Fortunatina później zrelacjonowała swoje widzenie:

Leżałam w półśnie gdy ukazała mi się Matka Boża Różańcowa. Gdy ją ujrzałam, natychmiast uczyniłam znak krzyża. Najświętsza Panna jedną ręką trzymała Dzieciątko Jezus a drugą różaniec. Siedziała na tronie, który otaczali aniołowie. Maryja i Jezus byli ubrani w biało-złote szaty z jedwabiu, na głowach mieli korony wysadzone drogimi kamieniami. Towarzyszyli im zakonnik i zakonnica św. Dominika. Tron, piękno Maryi i wspaniałość nieba mnie zachwyciły. Maryja patrzyła na mnie czułym, macierzyńskim wzrokiem. Wzbudziło to moje zaufanie i zaczęłam ją natychmiast błagać:

– Królowo Różańca Świętego w Pompejach, udziel mi łaski zdrowia! Już złożyłam Ci tę prośbę, odmówiłam nowennę, ale nie doświadczyłam jeszcze Twojego Miłosierdzia. O Maryjo, dotąd nie wyświadczyłaś mi jeszcze żadnej łaski. Chcę być zdrowa!

Maryja odpowiedziała:

– Modliłaś się do mnie pod różnymi wezwaniem i zawsze odbierałaś łaski. Teraz, gdy mnie wzywasz pod imieniem Królowej Różańca Świętego z Pompejów, które mi jest bliższe ponad wszystkie inne, nie mogę ci odmówić. Odpraw trzy nowenny, oddawaj mi cześć, a wyzdrowiejesz. – A po chwili zapytała mnie czule: – Dlaczego zdjęłaś mój medalik?

Odpowiedziałam, że mi go zabrano i przyrzekłam, że zawsze będę go nosiła, a obrazek powieszę na wezgłowiu łóżka. Obiecałam, że kiedy wyzdrowieję, przybędę do Pompejów, zdejmę obuwie przed wejściem do kościoła i wejdę do niego boso, aby uklęknąć przed ołtarzem, który Bóg przeznaczył na Jej tron. Na końcu powiedziałam:

– O Matko, pozwól mi ucałować koniec Twojej szaty! – Tego życzenia Maryja nie spełniła. Zniknęła, ledwie zdążyłam się przeżegnać i ogarnęło mnie cierpienie.

Z wiarą, że modlitwy do Maryi nigdy nie są daremne, zaczęłam trzy nowenny. Przy końcu drugiej nowenny, 15 marca tego roku, Najświętsza Panna ukazała mi się ponownie. Zasnęłam lekkim snem, a gdy ujrzałam Matkę Bożą, pozdrowiłam ją kilka razy słowami: *Monstrate esse Matrem, Okaż że jesteś Matką*. Potem zebrawszy się na odwagę, zaczęłam błagać Ją słowami:

– O Maryjo, wskaż mi dzień, w którym skończą się moje cierpienia. Nie mam już ani odwagi, ani sił. Wspomożycielko wiernych, ulecz mnie!

Najświętsza Panna, zawsze uśmiechnięta i o radosnej twarzy, odpowiedziała:

– Na końcu trzeciej nowenny ustaną konwulsje. Wszystkie inne cierpienia skończą się w uroczystość różańcową w październiku.

Potem pobłogosławiła mnie i zniknęła, a ja zdążyłam się tylko przeżegnać i znowu ogarnęło mnie cierpienie. O wszystkim opowiedziałam rodzinie.

Wkrótce Najświętsza Panna ukazała się szczęśliwej chorej po raz trzeci. Byli przy tym obecni jej brat Giuseppe i siostra Teresa. Oboje widzieli, jak Fortunatina przechodziła od konwulsji w stan lekkiego snu. Następnie gestykulowała, a jej blada twarz nabrała rumieńców i wyrazu błogości. Jej zazwyczaj słaby i niesłyszalny głos brzmiał donośnie, a słowa wychodziły z ust bez najmniejszego trudu. Gdy brat i siostra usłyszeli, że chora rozmawia, zaczęli płakać ze wzruszenia. Fortunatina tak opowiedziała o trzecim widzeniu:

26 marca, nazajutrz po uroczystości Zwiastowania, leżałam w chorobie. Najświętsza Panna przyszła o tej samej godzinie co ostatnio. A ja, jakby przez sen, powiedziałam do Niej:

– Pozdrawiam Cię, o Maryjo, Królowo Łaski, Błogosławiona jesteś między niewiastami. Tak jak anioł Gabriel zwiastował Ci wielką radość, tak i Ty zwiastujesz koniec moich cierpień. Nie chcę czekać aż do święta różańcowego. Ty wszystko możesz, udziel mi łaski zdrowia wcześniej.

A Błogosławiona między niewiastami odpowiedziała z wielką miłością:

– W trakcie ostatniej nowenny pogorszy ci się tak bardzo, że lekarz potwierdzi beznadziejny stan. A gdy już wszyscy zwątpią w twoje wyzdrowienie, ty tym bardziej w to ufaj. 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, będziesz zupełnie zdrowa.

Usłyszawszy to zawołałam radosnym głosem: In te, Domina, speravi, non confundar in aeternum, W Tobie Pani zaufałam, nie zawiodę się na wieki. Wierzę w Twoje słowa. I choćbym miała ujrzeć kapłana idącego z ostatnim namaszczeniem, zachowam wiarę. Wiem, że Matka Wszechmocnego spełnia Swoje obietnice.

Widzenie minęło. Fortunatina odzyskała na moment przytomność, otworzyła oczy i przyjrzała się płaczącemu rodzeństwu. Szczęśliwa opowiedziała im o obietnicy Maryi. Potem znowu wpadła w konwulsje. Brat i siostra natychmiast przekazali to wszystko rodzicom i domownikom, a ci dalej krewnym i przyjaciołom. Wszyscy oczekiwali skutków tego objawienia i wyzdrowienia Fortunatiny.

28 marca cierpienia chorej rzeczywiście gwałtownie się zaostrzyły. Ból głowy i omdlenia były tak silne, że konwulsje trwały od dziewiątej rano i utrzymywały się 20 godzin. Następnie straciła przytomność i majaczyła w gorączce, aż obawiano się zapalenia mózgu. Okładano jej głowę lodem i używano innych wypróbowanych

metod. Po północy zawołano lekarza. Profesor Belmonte przybył natychmiast i zastosował odpowiednie środki. Chora otworzyła oczy i powiedziała słabym choć pewnym głosem:

– Najświętsza Panna powiedziała, że pogorszy mi się przy końcu trzeciej nowenny i wszystko się sprawdziło. Tak samo sprawdzi się też to, że odzyskam zdrowie.

Pierwszy dzień kwietnia przypadł na wtorek i był ostatnim dniem trzeciej nowenny. Pojawiły się znowu straszne konwulsje. Po półtorej godzinie matka chorej, pani Concetta Zuccala, spostrzegła, że chora się przeżegnała. Pomyślała, że zaczyna się nowe widzenie i zwołała natychmiast całą rodzinę.

– Chodźcie, Natina rozmawia z Najświętszą Panną! – Wszyscy przybiegli, ale jak poprzednio, do ich uszu docierały tylko słowa chorej, nie słyszeli odpowiedzi Tej, do której były skierowane. Odzyskawszy przytomność Fortunatina opisała kolejne spotkanie z Maryją.

– Widziałam znowu Najświętszą Pannę. Obiecała, że te smutne dni wkrótce się skończą. Powiedziałam Jej, że dziś cały Kościół wielbi Jezusa i wspomina Jego mękę i śmierć. Że zaufałam Jej słowom i zakończyłam trzecią nowennę. Maryja odpowiedziała, że w dniu, w którym Kościół czci Ją jako Matkę Bolesną, ustaną codzienne ataki, a cała rodzina odzyska utracony spokój. W Wielką Środę po raz pierwszy wyjdę z łóżka, na Wielkanoc będę siedziała z rodziną przy stole, a 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia, ustanie reszta cierpień. Wtedy odeszła.

Nadszedł 4 kwietnia, piątek przed Niedzielą Palmową, święto Matki Bolesnej. Wszyscy krewni i znajomi oczekiwali z niepokojem spełnienia się pierwszej obietnicy Najświętszej Panny. „Czy powtórzą się konwulsje? Czy spełni się obietnica Matki Bożej?” – Te słowa były na ustach bliskich Natiny. W ich sercach nadzieja toczyła walkę z obawą. Zbliżała się godzina, w której biedna dziewczyna popadała w straszliwe cierpienia i pozostawała w nich przez dziesięć długich godzin. Concettina siedziała przy łóżku chorej, a ojciec Fortunatiny wrócił do domu wcześniej niż zwykle. Na jego twarzy uwidaczniało się cierpienie i niepokój.

– Czy zaczęły się konwulsje? – spytał przestąpiwszy próg mieszkania.

– Jeszcze nie – odpowiedziano.

– Kto wie, czy cud się spełni...

Zegar w sypialni chorej wskazywał godzinę 13.15. Oczy wszystkich zgromadzonych w sąsiednim pokoju kierowały się przez otwarte drzwi na tarczę zegara. Panowała cisza. Napięcie rosło w miarę upływającego czasu.

Wybiła druga! Wskazówka posuwała się coraz dalej, a atak nie następował. Z każdą upływającą minutą serca wszystkich obecnych biły coraz silniej, nikt nie potrafił ukryć wzruszenia.

Upłynął kwadrans... Ale konwulsje nie nadchodziły. Pobiegli do sypialni chorej. Natina płakała i śmiała się równocześnie. Zapanowała ogólna radość. Tylko ojciec nie miał odwagi wejść do sypialni. Nie wierzył w cud, obawiał się, że to wszystko jest złudzeniem. „Kto wie, czy choroba nie wróci za godzinę?” – myślał.

Do wieczora nie zdobył się na spotkanie z córką. Ale gdy po kolejnych godzinach jest stan się nie pogarszał, nie mógł dłużej się powstrzymać i wszedł do sypialni. Wzruszenie odebrało mu mowę i wycisnęło morze łez. Usiadł przy łóżku i nie wyrzekł ani słowa, tylko płacząc wpatrywał się w swoje ukochane dziecko.

Fortunatina przed trzecią powiedziała do siostry zdrowym głosem:

– Zacznijmy odmawiać nowennę dziękczynną do Matki Bożej Różańcowej w Pompejach!

Natychmiast zapalono świece przed ołtarzykiem Maryi i odmówiono nowennę. Serce i umysł Natiny przepełnione były wdzięcznością i miłością ku Królowej Nieba. Jedynym jej zajęciem było teraz składanie podziękowań.

Czas upływał jej teraz bardzo szybko a dni wydawały się za krótkie. Nadeszła Wielka Środa. Natina po raz pierwszy po długim czasie opuściła łóżko. W święta wielkanocne siedziała szczęśliwa z rodziną przy stole. Tak więc spełniły się wszystkie obietnice, które Najświętsza Panna dała jej czwartego kwietnia.

Upłynęły dwa tygodnie. W nocy z 19 na 20 kwietnia, Fortunatina zasnęła i ujrzała ponownie Matkę Bożą Różańcową. To widzenie dodało jej nowej otuchy i odwagi.

– Najświętsza Panno Pompejańska, nie chcę czekać do 15 sierpnia na całkowite wyzdrowienie.

Pocieszycielka strapionych raczyła i tym razem wysłuchać Natinę, którą otoczyła szczególną opieką.

– Ponieważ zносиłaś chorobę z poddaniem się woli Bożej, Bóg udzieli ci tej łaski na Moją prośbę. W 26 dniu tego miesiąca zostaniesz uzdrowiona z porażenia. 30 kwietnia ustaną wszystkie inne cierpienia. Od tego dnia będziesz mogła chodzić. Kiedy znów staniesz na nogi, uklęknij i odmów trzy razy Zdrowaś Maryjo w podziękowaniu. Zanim upłynie się maj wyjdiesz z domu.

Zanim odeszła dodała głosem pełnym przychylności i dobroci:

– Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć trzy nowenny odmawiając piętnaście tajemnic różańca, a potem niech odmówi znowu trzy nowenny dziękczynne.

26 kwietnia, w święto Matki Bożej Dobrej Rady, około godziny 3 nad ranem, całkowicie ustało wewnętrzne porażenie, któremu medycyna nie mogła w żaden sposób zaradzić. Fortunatina Agrelli cierpiała na nie przez rok i dwa tygodnie bez przerwy. Tak spełniła się zapowiedź Najświętszej Panny.

Concettina, która stale przebywała przy siostrze, natychmiast powiadomiła matkę i ojca. Ten nagle zbudzony wesołymi okrzykami, wyskoczył z łóżka pełen wielkiej radości i najgłębszej wdzięczności dla Matki Bożej, upadł na kolana, ucałował podłogę i zawołał ze łzami w oczach:

– Panie, dziękuję Ci za ten cud! Najświętsza Panno Pompejańska, podarowałaś mi córkę na nowo!

Zgodnie ze słowami Maryi, 30 kwietnia ustały wszystkie inne cierpienia.

Nadszedł maj. Fortunatina była zdrowa ale tak osłabiona, że nie mogła się wyprostować ani stać bez laski. Nawet siedząc była zgarbiona. W pierwszych dniach maja wychodziła z łóżka na dwie do trzech godzin, ale poza tym głównie siedziała na krześle. Aby dojść z pokoju na taras i zaczerpnąć nieco powietrza, musiała opierać się na dwóch osobach i po drodze kilka razy odpocząć.

Nadszedł oczekiwany ósmy dzień maja. „Modlitwa błagalna do potężnej Królowej Różańca w Pompejach” była już znana Fortunatinie. Modlitwę tę odmawiają 8 maja w

południe wszyscy czciciele Matki Bożej Różańcowej na całym świecie i wyjednuje ona niezliczone łaski u Serca Matki. Natina wstała jak co dzień, przy pomocy siostry usiadła w sypialni i oczekiwała na godzinę modlitwy. Powiedziała:

– Dzisiaj Najświętsza Panna na pewno mi pomoże bo czytałam, że tego dnia zawsze udziela łask.

Wpatrywała się w obraz Matki Bożej Pompejańskiej wiszący na przeciwległej ścianie, przed którym paliły się od rana dwie świece. Wystrzał armatni oznajmiający południe odbił się silnym echem w sercu dziewczyny. Była to od dawna wyczekiwana godzina modlitwy błagalnej. W tej samej chwili Concettina uklękła przed obrazem i zaczęła wraz ze swoją ciocią odmawiać modlitwę znaną na całym świecie: O moźna Królowo Zwycięska. Po modlitwie wyszły z pokoju. Natina pozostała sama siedząc na krześle w pobliżu drzwi balkonowych. Jej dusza była pełna nadziei i ufności w słowa Najświętszej Panny, że w maju będzie mogła wyjść z domu. Chciała się przekonać, czy otrzymała już obiecaną tak dawno łaskę.

Wstała z krzesła i... stanęła prosto! Ogarnęło ją zdziwienie, serce zaczęło mocno bić. Spróbowała zrobić kilka kroków i zauważyła, że chodzenie nie sprawia jej żadnej trudności. Nie było wątpliwości, uzdrowienie nastąpiło w jednej chwili. Jej duszę napełniło wielkie uczucie wdzięczności i radości. Natychmiast przypomniała sobie słowa Najświętszej Panny: „Kiedy zaczniesz znów chodzić, uklęknij i odmów trzy razy Zdrowaś Maryjo w podziękowaniu.” Pierwsze kroki skierowała więc do obrazu Maryi. Ze wzruszeniem uklękła przed nim i płacząc odmówiła modlitwy. Potem wstała i poszła oznajmić całej rodzinie o cudzie.

Trudno opisać wrażenie krewnych na widok dziewczyny, która jeszcze kilka minut wcześniej nie mogła poruszyć się o własnych siłach. Z wielką radością wołano: „Prawdziwy cud! Prawdziwy cud!”

Natinie zdawało się, że straciła przytomność umysłu i nie wiedziała, czy to wszystko co ją spotkało nie jest złudzeniem. Kilka razy przeszła przez pokój aby się przekonać, że nic jej nie dolega. Od tej chwili zawsze chodziła swobodnie. Widzieli to wszyscy, którzy ją odwiedzali. To, co jej Matka Boża przyrzekła, otrzymała w obiecanej kolejności. Wyzdrowiała i nie pozostał na jej ciele żaden ślad choroby. Stała się żywym świadectwem cudów Królowej Nieba, która z upodobaniem przyjmuje cześć, jaką wierni oddają Jej pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej z Pompejów.

Następnego dnia Fortunatina Agrelli spisała historię nadzwyczajnego uzdrowienia, które dokonało się 8 maja 1884 roku. Dwa dni później mogła normalnie spożywać posiłki. Wkrótce na jej twarzy nie było śladu ciężkiej choroby, mogła wchodzić i schodzić po wysokich schodach i zgodnie z obietnicą Najświętszej Panny, jeszcze w maju wyszła z domu.

18 czerwca 1884 roku Natina przyjechała do Doliny Pompejańskiej w towarzystwie całej rodziny, aby tam dać świadectwo cudu. Wtedy jeszcze nie odprawiano w nowym kościele publicznych nabożeństw i nie było w nim ołtarza. Cudowny obraz wisiał w kaplicy przylegającej do nowej świątyni, która obecnie poświęcona jest św. Katarzynie ze Sieny. Szczęśliwa dziewczyna weszła do kaplicy bosą, uklękła przed ołtarzem Matki Bożej Różańcowej, przyjęła Komunię świętą i spełniając wszystkie obietnice złożyła ofiarę na kościół. Wraz z nią klęczeli jej krewni, którzy nie mogli powstrzymać łez radości. Potem odwiedził mnie jej ojciec, który jednak z powodu silnego wzruszenia, nie mógł wymówić ani słowa.

Na potwierdzenie prawdziwości tego cudu pod świadectwem podpisali się m.in. ksiądz Nisio, biskup z Amorio, lekarz prof. Vincent Belmonte z Neapolu i różne inne osoby, które odwiedzały Natinę w czasie jej choroby i były świadkami jej cudownego uzdrowienia.

Obraz Matki Bożej Pompejańskiej (który widzimy na obrazku po prawej stronie) ma swoją piękną historię. Nie wiemy, kto go namalował, wiemy tylko, jak trafił do Pompejów.

Bartolo Longo szukał jakiegokolwiek obrazu Matki Bożej Różańcowej dla mieszkańców Doliny Pompejańskiej w czasie, kiedy trwały tam misje. Po długich poszukiwaniach otrzymał od znajomego zakonnika obraz, który on sam nabył na pchlim targu. Wyglądał on tragicznie: malatura była popękana, brakowało kawałków płótna, niektóre miejsca zostały nadgryzione przez mole...

Jednak z braku czasu Bartolo nie namyślał się długo. Kazał zapakować obraz i polecił znajomemu woźnicy odwieźć go do Pompejów. Nieszczęsny woźnica nie wiedząc, co znajduje w pakunku, położył go na... stercie obornika. Trudnił się on bowiem wywozem gnoju z podneapolitańskich gospodarstw, który odprzedawał później chłopom w Pompejach jako nawóz.

Tak obraz dotarł do Doliny Pompejańskiej. Został on potem dwukrotnie odnowiony, w tym podmieniono płótno na nowe, a św. Różę przemalowano na św. Katarzynę Sieneńską. Obraz ten po dziś dzień mieści się w głównym ołtarzu bazyliki różańcowej w Pompejach.